



# A WAN GARDA

K . N . H a n e r

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Redakcja: Jarosław Lipski

Korekta: Anna Smutkiewicz

Zdjęcie na okładce oraz ilustracje wewnątrz książki wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: [editio.pl](http://editio.pl) (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

[editio.pl/user/opinie/novaks](http://editio.pl/user/opinie/novaks)

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-2369-0

Copyright © Helion S.A. 2025

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

# PROLOG

Wybór między szpilekami od Jimmy'ego Choo a louboutinami to nie była taka prosta sprawa. Od dwudziestu minut stałam przed lustrem i przyglądałam się dwóm różnym butom, które zdobiły moje stopy. Roger zawołał mnie po raz kolejny, bo już byliśmy spóźnieni. Kryształki przegrały jednak z klasyczną lakierowaną czernią z czerwoną podszewką. To nie był sylwester, więc nie musiałam błyszczeć. Zresztą mój narzeczony zawsze obsypywał mnie komplementami, więc cokolwiek bym wybrała, i tak by zachwalał.

– Avo, naprawdę musimy już wychodzić! – usłyszałam jego głos, a sekundę później Roger wszedł do garderoby.

Uśmiechnęłam się do niego słodko. To zawsze działało i łagodziło nerwy.

– Nie mogłam zdecydować, które buty powinnam włożyć. Myślisz, że to dobry wybór? – Z premedytacją postawiłam stopę na pufie i zaprezentowałam mu swoją zgrabną, opaloną malediwskim słońcem nogę.

Dopiero co wróciliśmy z cudownych wakacji.

– Wiesz, że we wszystkim wyglądasz jak bogini, Avo. – Roger podszedł blisko, chwycił mnie pod kolanem i gwałtownie do siebie przyciągnął. – I nie prowokuj mnie w tej

chwili, bo nie mamy już czasu. Zerznę cię, jak wrócimy albo jeszcze w drodze powrotnej z imprezy. – Patrzył prosto w moje zakochane w nim oczy.

Tak, ja naprawdę go kochałam. Nie za pieniądze, jak to wpoila mi matka. Roger był dla mnie dobry, hojny, traktował mnie jak skarb. Wydawało mi się, że szanowaliśmy się wzajemnie, byliśmy sobie wierni i mieliśmy wspólne plany na życie. On marzył o dużej rodzinie, a ja byłam w stanie poświęcić swoje ciało, by urodzić mu gromadkę dzieci. Chciałam, by już zawsze patrzył na mnie tak, jak w tej chwili. Wydawał się szczerzy, zakochany i bezgranicznie oddany.

– Wiesz, że zawsze jestem na ciebie napalona – słodziłam mu, ale taki był fakt.

Ten facet sprawiał, że moje libido dostawało szału.

Bywały dni, że potrafił się pieprzyć się po cztery czy pięć razy dziennie, a znaliśmy się od ośmiu lat, więc to nie były te „początkowe” motyle w brzuchu. Ogień, który cały czas płonął w nas obojgu, wydawał mi się gwarancją tego, że moje idealne życie nigdy nie zmieni się na gorsze. Matka nauczyła mnie, jak zdobyć i utrzymać przy sobie mężczyznę.

Jej słowa wryły się w mojej głowie już na stałe: *Pamiętaj, Avo, facet to prosty twór. Bądź doskonałą kochanką, idealną gospodynią i dobrą matką dla jego dzieci. Dokładnie w tej kolejności.*

I taka właśnie chciałam być.

– A ty wiesz, że zawsze działasz na mnie jak viagra, ale są chwile, w których muszę się opanować, i to jest właśnie ta

chwila. – Jego czuły, a jednocześnie namiętny pocałunek był obietnicą tego, że jak wrócimy, to naprawdę porządnie mnie zerżnie.

Uwielbiałam to.

Kochałam seks z Rogerem i nie zamieniłabym tego na nic innego. Roger był moim pierwszym i jedynym mężczyzną. Wydawało mi się, że dla niego też było wyjątkowe to, że miał mnie jako pierwszy i – wierzyłam w to – ostatni.

W ciągu dwudziestu ośmiu lat swojego życia to z nim przeżyłam najlepsze chwile, wszystko układało się idealnie. Nie dopuszczałam do siebie myśli, że cokolwiek mogłoby pójść nie tak.

– Nie założyłam bielizny – szepnęłam mu do ucha i z premedytacją wyszłam z garderoby.

Lubiłam uprawiać z nim erotyczną grę, która jedynie nas nakręcała. Potem nie potrafiliśmy się od siebie oderwać. Niektórzy uważają, że miłość to choroba psychiczna, i jeśli tak jest, to byłam chorobliwie zakochana w Rogerze i nie chciałam znaleźć na to lekarstwa.

– Avo... – Roger szybko mnie dogonił.

Stanełam na półpiętrze, a on dwa schodki wyżej.

– Słucham cię, kochanie. – Spojrzałam na niego spod wachlarza wytuszowanych rzęs.

Ukryłam uśmiech, który wkradał mi się na usta.

– Dlaczego mnie tak prowokujesz? Wiesz, że nie mamy czasu. – Jego ochryply głos wskazywał na to, że nasze spóźnienie na przyjęcie zdecydowanie przekroczy kulturalny kwadrans.

– Bo mogę... – Oblizalam lśniące od błyszczyku wargi.

– Klękaj – rozkazał, zszedł na półpiętro, a sekundę potem sięgnął do rozporoka i szybko wyciągnął swojego kutasa, który już był twardy i gotowy.

– Z przyjemnością.

Patrzyłam mu w oczy, gdy przed nim klęknęłam, odrzuciłam włosy za ramiona i bez wahania objęłam ustami pulsującą główkę penisa. Roger zamruczał ochryple i zacisnął dłonie na mojej głowie. Wsunął się głębiej, tak jak lubił. Przytrzymał mnie, ale był tak rozpalony, że doskonale wiedziałam, czego chce. Wystarczyła chwila, a trysnął prosto do mojego gardła. Wiedziałam, że widok łez w kącikach moich oczu był dla niego satysfakcjonujący. Ja też czułam się wtedy doskonale. Spełniałam każdą fantazję i zachciankę swojego mężczyzny. On nauczył mnie wszystkiego, co wiedziałam o seksie. Otwierał mi głowę, nie wywierał presji.

– Kiedyś przez ciebie oszaleję – skwitował, podając mi dłoń, bym wstała z kolan.

Wymownie otarłam kąciki ust palcami i uśmiechnęłam się słodko.

To chyba lubił we mnie najbardziej: połączenie wiecznie napalonej, a jednocześnie słodkiej i uroczej kobiety.

– Nie pozwolę na to. – Mrugnęłam i ruszyłam schodami w dół.

Dwupoziomowy apartament, w którym mieszkaliśmy, mieścił się w jednym z najwyższych drapaczy chmur w samym centrum Manhattanu. Codziennie mogłam patrzeć na

zachód słońca, a ten widok był wart miliony dolarów. Zasy-  
piałam w najlepszej pościeli i budziłam się obok mężczyzny  
swoich marzeń. Moje życie było idealne w każdym calu.

Roger dołączył do mnie tuż przy windzie, która zwiozła  
nas prosto na parking.

– Na przyjęciu będę musiał porozmawiać z kilkoma oso-  
bami. Domykam parę tematów i to dobra okazja, by poszło  
wszystko po mojej myśli – poinformował mnie, ale wiedzia-  
łam, że nie mam co dopytywać o szczegóły.

Nauczyłam się, że Roger i tak mi nie powie. W sumie wie-  
działam jedynie, że chodzi o dwie firmy: z branży motory-  
zacyjnej i handlu. Od samego początku naszej znajomości  
dawał mi do zrozumienia, że mam nie pytać, i tego się trzy-  
małam. Podświadomie czasami miałam w głowie zgrzyt, bo  
nie byłam ani głupia, ani ślepa, ale... Wolałam skupiać się  
na tym, że jest nam po prostu dobrze. Czułam się bezpiecz-  
na, kochana. Nie potrzebowałam niczego więcej.

– Jasne, wiesz, że sobie poradzę.

Roger ujął moją dłoń i ruszyliśmy w stronę sportowego  
czarnego maybacha. To było jedno z wielu jego aut, ale tym  
nigdy nie pozwalał mi jeździć. Przez osiem lat związku do-  
stałam od niego kilka samochodów, a ostatnim był merce-  
des GLE 300d.

– Postaram się szybko to ogarnąć, byśmy musieli tam być  
jak najkrócej, a potem pojedziemy w fajne miejsce – wy-  
jaśnił.

– Jakie miejsce? – zapytałam, osuwając się na siedzenie  
pasażera.

Roger jak na dżentelmena przystało podał mi rękę, bym bezpiecznie wsiadła.

– Pojedziemy do hotelu – oznajmił.

Na samą myśl przeszedł mnie przyjemny dreszcz.

Seks w hotelu obojgu nam kojarzył się bardzo dobrze. Często podróżowaliśmy, ale nawet jeśli byliśmy w Nowym Jorku, to Roger potrafił zabrać mnie do hotelu, by zmienić klimat. Tam zawsze było jakoś inaczej. Nie umiem tego wyjaśnić. Za każdym razem dopadały mnie wtedy taka niepewność, aura tajemniczości... Roger lubił zostawić mnie samą w hotelowym barze i obserwować z boku, jak inni mężczyźni próbują mnie poderwać. Łechtał tym swoje męskie wybujałe ego. A w odpowiedniej chwili podchodził i napawał się zawiedzionym spojrzeniem faceta, któremu sprzątnął mnie sprzed nosa. Miał pewność, że nigdy nie zrobię niczego, co by mu się nie spodobało. Byłam mu całkowicie oddana i wierna.

– Och, cudownie. Dobrze, że nie mam tych majtek – odpowiedziałam.

Roger zanurkował do auta, by mnie pocałować. Jego dłoń powędrowała prosto między moje uda i szybko znalazła się pod materiałem małej czarnej, którą na sobie miałam.

– Jesteś najpiękniejszą i najbardziej seksowną kobietą, jaką znam.

Poczułam, jak wsunął we mnie palec. Byłam mokra od chwili, gdy przyszedł do garderoby.

– Jestem twoją kobietą – jęknęłam, gdy zaczął mnie masować.



Ta krótka chwila pieśczoć prawie doprowadziła mnie na szczyt, ale Roger nie miał zamiaru dać mi tego tak szybko. Zawsze graliśmy w jego grę, choć chwilami łudziłam się, że to ja ustalam zasady, ale to były tylko pozory.

Następnie wsiadł jak gdyby nigdy nic i ruszyliśmy z podziemnego parkingu na ulice Nowego Jorku. Nie mieliśmy daleko, ale już byliśmy spóźnieni. Sportowe auto lawirowało między innymi samochodami, a Roger złamał po drodze kilka przepisów. Gdy dojechaliśmy wreszcie do celu, dość szybko udało mu się znaleźć miejsce parkingowe. Wpatrywałam się w telefon, bo właśnie dostałam wiadomość od mamy, która dopytywała się, kiedy ją odwiedzimy, bo po powrocie z wakacji jeszcze tego nie zrobiliśmy. Roger wysiadł, obszedł auto, by otworzyć mi drzwi, i podał mi rękę.

– Skarbie, moja mama pyta, kiedy do niej wpadniemy – powiedziałam i podniosłam wzrok.

– Możemy odwiedzić ją w niedzielę – odrzekł z uśmiechem.

To były ostatnie słowa, które wypowiedział w moim kierunku.

Sekundę potem nasze życie zmieniło się o sto osiemdziesiąt stopni.

Chwycałam jego dłoń, ale nie zdążyłam wysiąść, bo wokół nas nagle rozległy się strzały. W pierwszej chwili kompletnie nie wiedziałam, co się dzieje. Huk kul, które odbijały się od blachy lub wbijały w nią i tłukły szyby auta, był tak ogromny, że jedyne, co mogłam zrobić, to skulić się i zsunąć w miejsce na nogi. Rozległy się krzyki, po czym strzały ustały.

Poczułam jedynie, jak dłoń Rogera, którą cały czas mnie trzymał, rozluźnia się, aż w końcu puścił moją rękę. Spojrzałam w jego stronę i zobaczyłam, jak osuwa się na ziemię. Próbował trzymać się drzwi, ale nie był w stanie. Byłam tak zszokowana, że nawet nie krzyczałam. Wysiadłam i dostrzegłam plamę krwi na jego białej koszuli, która wystawała spod czarnej marynarki. Ktoś do nas podbiegł. Ktoś inny zaczął mnie odciągać na bok i dopiero wtedy zaczęłam wrzeszczeć. Policja i pogotowie pojawiły się bardzo szybko. Zaczęli ratować Rogera, reanimowali go bardzo długo. Moją jedyną nadzieję stanowiło to, że walczyli o niego z całych sił, więc może były szanse, by go uratować. Gdy wzięli go do karetki i odjechali, mną zajęła się policja.

Zaczęły się pytania, na które nie znałam odpowiedzi.

W jedną sekundę moje życie zamieniło się w piekło.

A to był dopiero początek.

### *POV Santiago*

Mój telefon zaczął wibrować na biurku, gdy przeglądałem zamówienie na kolejny weekend w klubie. Zerknąłem na wyświetlacz i uniosłem brwi. Nie spodziewałem się żadnego telefonu o tak późnej porze, ale to był jeden z moich ludzi. Takie telefony najczęściej oznaczają kłopoty, a tego najmniej teraz potrzebowałem.

Miałem wystarczająco dużo na głowie.

– Co jest? – odezwałem się poważnym tonem.

– Kilka godzin temu ktoś próbował odstrzelić Rogera Waltona – usłyszałem w odpowiedzi.

W pierwszej sekundzie zdębiałem, ale w kolejnej wstałem od biurka.

Ktoś próbował zabić Rogera? Ale po co? Przecież ten kutas nikomu nie zagrażał. Był pseudobogaczem, który myślał, że może wiele. A tak naprawdę gównu mógł. Pracował dla mnie za swoje długi. Żył ponad stan, by móc kreować się na jednego z członków nowojorskiej elity.

Żaloszny człowiek, ale do prowadzenia mojego klubu nadawał się idealnie. Był bezwzględny i dobrze zorganizowany.

– Żyje? – zapytałem jedynie.

Pustym wzrokiem rozejrzałem się po swoim biurze.

– Stan krytyczny. Leży w klinice Świętej Anny przy siódmej alei.

– Kto mógł to zrobić? Macie jakieś podejrzenia?

– W tym problem, żadnych podejrzeń. Kompletnie nie mamy tropu, ale działamy w tej sprawie.

– Działajcie... – Westchnąłem. – A co z tą jego panną? Przeżyła?

– Nietknięta.

– To świetnie, przynajmniej jeden problem z głowy. Wyślij do niej Roberta, ale tak za kilka dni, niech dziewczyna nieco ochłonie, a potem niech ją uświadomi, że teraz pracuje dla mnie.

– Dobrze, szefie.

– Coś jeszcze? – zapytałem, ale liczyłem, że to już koniec rewelacji.

– Właściwie to nie, ale jak szef wspomniał o tej jego lasce, to mi się przypomniało to ostatnie nagranie, jak...

– Daj spokój, kurwa. Ile ty masz lat? – Aż przewróciłem oczami.

Moi ludzie czasami zachowywali się jak niewyżyci nastolatkwie. Ich proste myślenie dawało mi nad nimi przewagę, ale trzeba było ich pilnować, by nie robili niczego bez mojej zgody. Mój klub był miejscem, w którym elity Nowego Jorku mogły spełniać swoje najbardziej wyuzdane fantazje. Ich było na to stać, a moich ludzi nie. To była moja przewaga: dominowałem nad słabszymi, a bogaczy miałem w kieszeni, bo to u mnie w klubie zostawiali fortuny, by pieprzyć się, z kim chcieli, jak chcieli i kiedy chcieli. Zapewniałem im dyskrecję, a za to elity były w stanie zapłacić każdą cenę.

# ROZDZIAŁ 1

Pikanie maszyny, która utrzymywała mojego narzeczonego przy życiu, było nie do wytrzymania. Musiałam wyjść z sali, w której leżał, i przejść się, a tak naprawdę chciałam jedynie stamtąd uciec i znaleźć sposób, by cofnąć czas choć o kilka dni. Za wszelką cenę starałam się zrozumieć, co tak naprawdę się stało. Policja powiedziała mi, że to była próba egzekucji. Na szczęście nieudana, ale stan Rogera był krytyczny. Dosięgnęły go dwie kule z kilkunastu, które w niego wystrzelono. Sprawców nie złapano, ba, policja nie miała nawet żadnego podejrzanego. Nic, zero.

Wyszłam przed klinikę Świętej Anny i sięgnęłam do torebki po telefon, który właśnie zaczął wibrować. Zdziwiłam się, gdy zobaczyłam, że to wspólnik Rogera. Nie przepadałam za nim, bo miałam wrażenie, że Roger przy nim zawsze był jakiś spięty i nieswoj. Odebrałam niechętnie.

– Robercie, jestem w klinice i nie mogę zbyt długo rozmawiać.

– Nie zajmę ci dużo czasu, bo to nie sprawa na telefon. Musimy się spotkać. Chodzi o firmę Rogera – oznajmił poważnym tonem.

– O firmę? A co mi do tego? – Byłam naprawdę zaskoczona.

Roger nigdy nie wtajemniczał mnie w swoją pracę.

– Dowiesz się, jak się spotkamy. Najlepiej dziś – dodał szybko.

– Powinnam wrócić do domu, odświeżyć się. Siedzę w klinice praktycznie od tygodnia – zaczęłam głośno myśleć.

– Nie ma dla mnie znaczenia, czy będziesz pachniała Chanel, czy szpitalem, ale to naprawdę ważne. Mogę po ciebie przyjechać.

Zaczęłam się denerwować. Jego głos wzbudzał niepokój.

– Teraz? – dopytałam niepewnie.

– Tak.

Musiałam się sekundę zastanowić.

– Dobrze, bądź więc za pół godziny.

Rozłączyłam się i jeszcze chwilę się dotleniałam przed kliniką. Następnie wróciłam na oddział, powiedziałam pielęgniarkom, że muszę wyjść i że przyjadę następnego dnia. Personel był dla mnie przemiły i bardzo wyrozumiały, ale to zapewne nie kwestia okoliczności, ale tego, że Roger leżał w najlepszej prywatnej klinice w Nowym Jorku. Stan jego kont umożliwiał to, że mogłam z nim tam przebywać. Mimo że cały czas utrzymywano go w śpiączce farmakologicznej, wierzyłam, że z tego wyjdzie i wszystko znowu będzie pięknie.

Robert podjechał na parking, zaparkował i wysiadł z samochodu. Myślałam, że gdzieś pojedziemy, ale on chyba wolał się przejść. Podszedł do mnie, minę miał nietęgą. Ja

zresztą też. Okoliczności były naprawdę bardzo niesprzyjające.

– Jestem tak zestresowana, że każda dodatkowa sytuacja może mnie teraz wykończyć – przyznałam.

– Rozumiem, że to wszystko jest dla ciebie trudne, ale życie toczy się dalej. Zwłaszcza jeśli chodzi o interesy Rogera.

– Domyślam się, ale ja nie mam i nie miałam z tym nic wspólnego. Nigdy. Zresztą sam wiesz... – Spojrzałam na Roberta.

Ten niewysoki mężczyzna nigdy nie wzbudzał we mnie zaufania. Spojrzenia jego szarych oczu zawsze były takie jakieś bezduszne. Nie umiałam tego wyjaśnić.

– Tak, ale myślisz, że Roger nie zabezpieczył się na takie okoliczności? – zasugerował.

Czułam się coraz bardziej zestresowana.

– Zamieniam się w słuch.

– Wiesz, że Roger ma kilka biznesów, a jakiś czas temu zainwestował w całkiem nową branżę. I tu właśnie jest twoja rola.

– Moja rola? – Aż się zatrzymałam.

– Owszem. – Robert zmierzył mnie wzrokiem. – Roger wskazał ciebie jako osobę, która w razie czego może zająć się tym biznesem.

– Mnie? – Stałam jak wryta.

– Tak, Avo, właśnie ciebie.

– A co to za biznes? Co to za branża? Przecież wiesz, że ja zajmuję się domem, nie mam doświadczenia w... żadnej pracy! – Zapiszczałam z przerażenia.

Czy mogło być gorzej?

Mogło.

– Roger jakiś czas temu zaczął zarządzać pewnym ekskluzywnym miejscem, a dokładnie klubem. To specyficzne miejsce, dla elity, a co za tym idzie, nie można tu zastosować standardowego myślenia. Trzeba mieć otwarty umysł, być wygadany, a z twoją urodą na pewno będzie ci łatwiej niż mnie.

– Żartujesz sobie? – Wpatrywałam się w niego i nie do wierzałam temu, co mówił.

– Absolutnie nie, Avo. Myślę, że jesteś przyzwyczajona do życia na wysokim poziomie, które do tej pory zapewniał ci Roger. W tej chwili ci tego nie zagwarantuje, ale sama możesz to zrobić. Przejmij jego obowiązki, dostaniesz dostęp do konta i godną pensję. Wszyscy wiedzą, że jesteś jego narzeczoną, więc to wiele ułatwi. Skoro on ci ufał, to klienci także to zrobią.

– Ale co ja miałabym tam robić?!

– Zarządzać. Nie bój się, nie zostawię cię bez pomocy. Wprowadzę cię, pokażę, co i jak. Klub jest otwarty jedynie w weekendy, czasami w tygodniu są zamknięte imprezy.

– Poczekaj, muszę się zastanowić...

– Nie ma na to czasu. Jutro jest piątek, musisz tam być.

– Ale jeszcze się nie zdecydowałam!

– Myślę, że po prostu nie masz wyjścia, Avo. Roger nigdy cię nie zawiódł i niczego ci nie odmawiał. Chyba ty nie chciałybyś go zawieść? – zasugerował.



Na samą myśl o ukochanym chciało mi się płakać.

– Nie próbuj mną manipulować! – Byłam bardzo zderwowana.

– To nie manipulacja, Avo. To fakty. Chcesz mieć dostęp do pieniędzy? To musisz przejąć obowiązki Rogera w klubie. Inaczej będziesz musiała się wyprowadzić z jego apartamentu, iść do zwykłej pracy i żyć życiem, na jakie nie jesteś gotowa.

– A na zarządzanie klubem jestem gotowa?! – Miałam łzy w oczach.

To wszystko brzmiało jak kiepski żart w czarnej komedii pomyłek.

– Myślę, że bardziej niż na mieszkanie w śmierdzącej kawalerce z oknem na sąsiedni budynek lub mur. Ewentualnie zawsze możesz wrócić do matki...

– O nie, co to, to nie... – Aż się wzdrygnęłam.

Kochałam mamę, ale... miałyśmy specyficzne stosunki.

– Więc postanowione? – zapytał, choć sprawiał wrażenie, jakby w ogóle nie czekał na odpowiedź.

– Mogę spróbować... – Mój niepewny głos oddawał to, co czułam w związku z tymi wszystkimi rewelacjami.

– Przecież masz obycie w świecie, jesteś inteligentna i wygadana. Doskonale sobie poradzisz.

– Nie boję się tego, że sobie nie dam rady... – przyznałam.

– A czego?

– Tego, że Roger nie powiedział mi o tym klubie, nie miałam o nim pojęcia.

– Aha... – Robert uniósł brwi.

– I boję się, że za tym stoi coś więcej, coś, na co kompletnie nie jestem gotowa.

– Otwarta głowa, Avo. To podstawa – skwitował na koniec. Wcale mnie to nie uspokoiło.

Co to znaczyło, że mam mieć otwartą głowę?

Rzadko kiedy wierzyłam w intuicję, ale tym razem to było tak silne, że nie umiałam tego zignorować. I wcale nie czułam, że wszystko się ułoży. Ogarnął mnie niepokój. Z każdą chwilą byłam coraz bardziej zestresowana i przerażona całą sytuacją.

\*\*\*

– Jak powinnam wyglądać jako menadżer klubu? – zapytałam przez telefon Roberta.

Siedziałam na podłodze garderoby i od dwóch godzin próbowałam zebrać się do kupy. Emocje mnie pokonały. Przeplakałam prawie cały dzień i nie miałam siły znowu jechać do kliniki i wpatrywać się w nieprzytomnego, podpiętego do respiratora Rogera. Czułam do siebie żal, że go nie odwiedziłam, ale chwilowo po prostu nie miałam na to siły.

– Klasycznie i elegancko. Czarna prosta sukienka lub garnitur. Wysokie buty. Klub jest w kolorach czarno-czerwonych więc mogą być czerwone szpilki i szminka – wyjaśnił, jakby znał się na modzie.

– Okej...

– Dostaniesz uniform, ale trzeba go uszyć. Teraz po prostu przyjedź i bądź. Wszyscy wiedzą, co się wydarzyło, więc

sama twoja obecność będzie dla gości dowodem szacunku i uznania, że w trudnych chwilach wspierasz Rogera i jego biznes.

– Dobra, przestań pierdolić te psychologiczne kocopoły, Robercie. – Ten człowiek działał mi na nerwy.

– I zapanuj nad tym niewyparzoną językiem. Do klientów nie możesz się tak odzywać – upomniał mnie zimnym tonem.

– Ale do ciebie mogę. – Gdyby tu był, to dodatkowo pokazałabym mu środkowy palec.

– Przestań, bo zacznę wątpić w słuszność decyzji Rogera, by to ciebie wybrać na jego ewentualnego zastępcę.

– Roger doskonale mnie zna, też się temu dziwię – drażniłam się z Robertem, ale w sumie taka była prawda.

Przecież nigdy nie pracowałam. Poznałam Rogera, gdy byłam studentką, i tak jak wpajała mi matka, szybko stałam się jego utrzymanką. On od początku był we mnie wpatrzony, więc okazało się to całkiem proste. Potem i ja zaczęłam coś czuć do niego, z czasem coraz więcej, i tak wszystko idealnie układało się przez osiem lat.

– Wątpisz w swoje umiejętności? – zasugerował.

– O jakich umiejętnościach mówisz? Drinków robić nie potrafię, ale pewnie szybko się nauczę. – Przewróciłam oczami.

– Porozmawiamy o tym, jak dotrzesz do klubu. Nie spóźnij się.

Zerknęłam na zegarek – była prawie osiemnasta, a powinnam tam być na dwudziestą. Tymczasem byłam w totalnej

rozsypce. Oczy miałam opuchnięte i czerwone od płaczu. Tego nie dało się niczym zatuszować. Zebrałam się jednak w sobie i zaczęłam się ogarniać. Poszłam pod prysznic i pod strumieniem gorącej wody próbowałam zmyć z siebie stres, który spinał całe moje ciało. Oczywiście nie udało się to. Pę-  
kłam po raz kolejny. Stałam, woda lała się na mnie, a ja próbowałam oddychać, bo aż dusiłam się od płaczu. W tamtej chwili potrzebowałam jedynie, by Roger mnie przytulił. Tylko tyle i aż tyle. Niewykonalne. Nierealne. I najgorsze było to, że nie miałam pewności, że on kiedykolwiek jeszcze to zrobi.

\*\*\*

Wpisałam w nawigację adres, który podał mi Robert, i ruszyłam z podziemnego parkingu. Pokazała mi trzydzieści pięć minut drogi, więc dojechałam prawie na styk. Zaparkowałam pod budynkiem, który wyglądał niepozornie i wcale nie mieścił się w elitarnej dzielnicy. Dojechałam do portu, gdzie większość nieruchomości naokoło była opuszczona. Od razu mi się tam nie spodobało, ale to mogły być tylko pozory. Dostrzegłam zaparkowane kawałek dalej auto Roberta i od razu do niego zadzwoniłam, bo nie wiedziałam, jak wejść do środka.

- Jestem! – oznajmiłam.
- Świetnie, zaraz ktoś po ciebie przyjdzie.
- Czekam.

Stałam pod budynkiem z czerwonej cegły i próbowałam usłyszeć jakąś muzykę, cokolwiek. Nic takiego jednak do

moich uszu nie docierało. Co prawda była dopiero ósma wieczorem, ale wydawało mi się, że coś już tu powinno się o tej porze dziać.

– Jesteś Ava? – nagle usłyszałam głos kobiety, która wyszła zza metalowych ciężkich drzwi.

Zmrużyłam oczy, by dostrzec, jak wygląda.

– Tak, to ja.

– Chodź na górę. Pan Robert już czeka – dodała i od razu wróciła do środka.

Podbiegłam kawałek, ale na wysokich szpilkach to nie było takie proste. Dogoniłam ją, gdy czekała na mnie tuż przed schodami prowadzącymi na górę.

Wszystko wokół faktycznie było czarne i czerwone: czarna podłoga i ściany, czerwona poręcz schodów. Oświetlenie współgrało z tym tajemniczym dla mnie miejscem.

– Jesteś tą panną Rogera, tak? – zapytała blondynka.

Dziewczyna była młoda, śliczna i umiejętnie korzystała z zabiegów medycyny estetycznej.

Panną Rogera? Okej.

– Jestem jego narzeczoną – uświadomiłam złotowłosą.

– Aha, spoko. – Jej mina mówiła wszystko.

I to, co wyrażała, bardzo mi się nie spodobało.

– Co, spoko? Panna a narzeczona to jednak różnica – oburzyłam się. To był naprawdę ciężki dzień i nie umiałam już nad sobą zapanować.

– Przecież nic nie mówię.

Nienawidziłam ignorancji, ale jeszcze bardziej nienawidziłam braku szacunku.

– Nie musisz, widać, że masz wiele do powiedzenia na ten temat – odpowiedziałam i wyprzedziłam ją na schodach.

Nie chciałam od wejścia klócić się z pracownikami. Zresztą nie miałam nawet pojęcia, kim ona tutaj jest. Dotarłam na piętro, a moim oczom ukazały się kolejne drzwi, przed którymi stało dwóch rosyjskich mężczyzn wciśniętych w czarne garnitury. Nad ich głowami, nad wejściem, błyszczał napis: Klub Awangarda.

– Robert czeka na ciebie przy barze – usłyszałam głos blondynki, która mnie dogoniła.

Kiwnęłam do ochrony, a jeden z mężczyzn otworzył mi drzwi.

W myślach chciałam uciekać, naprawdę.

To była kompletnie nie moja bajka i wszystko wskazywało na to, że jak przekroczę próg klubu, moje życie skomplikuje się jeszcze bardziej.

# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

# Wstęp do Awangardy – ekskluzywnego klubu dla wybranych

**Ava Sackler** nie zaprzęta sobie głowy problemami. Została wychowana przez matkę, która wpoila jej, że kobieta ma być jedynie ozdobą u boku bogatego mężczyzny – i właśnie takiego kandydata na męża jej znajduje. Obrzydliwie zamożny **Roger Walton** nie wyjawia, czym się zajmuje, a Ava udaje, że nie widzi, że pieniądze, które wydaje z konta narzeczonego, pochodzą z nie całkiem legalnych źródeł. Sielanka kończy się w chwili, gdy Roger prawie traci życie w strzelaninie, a do Avy zgłasza się jego wspólnik i oznajmia, że dziewczyna musi przejąć obowiązki menadżera ekskluzywnego nowojorskiego klubu Awangarda.

Co weekend jego próg przekraczają najbogatsi i najbardziej wpływowi ludzie. Oczekują tylko jednego: indywidualnych zasad. Ava ma do czynienia z ludźmi, z którymi wcześniej nie chciałaby nawet przebywać w jednym pomieszczeniu. To bardzo niebezpieczne towarzystwo, a przewodzi mu **Santiago Torres**, któremu atrakcyjna menadżerka od razu wpada w oko. I to może być jedyne światelko w ciemnym tunelu prowadzącym w coraz to mroczniejsze zakamarki dzielnicy zamieszkanymi przez nowojorskie elity.

**Niczego nieświadoma Ava wkracza w świat mrocznych pragnień, wybujałych fantazji i ludzi, którzy myślą, że za odpowiednią kwotę mogą kupić dosłownie wszystko. Nawet ją.**

Patroni medialni:



POLACY  
NIE GĘSI

👉 CUTE  
👉👉 SENSUAL  
👉👉👉 SPICY  
👉👉👉👉 DARK



ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-2369-0



cena: 49,90 zł